

Andrzej Drózdź

## Dywagacje wokół kwestii założeniowości oraz pola badań bibliologicznych

U podstaw bibliotekoznawstwa i informacji naukowej znajdują się założenia epistemologiczne z przełomu XIX i XX wieku. Pod wpływem paradygmatu mediów komputerowych dawne nastawienia poznawcze i utylitarne, wyrosłe w intelektualnej aurze pozytywizmu, uległy transformacji i dodatkowemu wzmocnieniu. Dzisiaj czujemy się coraz bliżsi zrealizowania scjentyistycznej utopii informatycznej, bo spowodował to powszechny dostęp do światowych zasobów Internetu za pośrednictwem uniwersalnych systemów wyszukiwawczych<sup>1</sup>. W latach trzydziestych belgijski uczony Paul Otlet, twórca informacji naukowej jako dyscypliny badawczej, zapowiadał, że w niedalekiej przyszłości „już nie książka i dokument, lecz informacja stanie się taką uniwersalną kategorią badawczą”<sup>2</sup>. Maksymalizm poznawczy Otleta kusi również i dzisiaj. Potężna Liber Mundi<sup>3</sup> sieci internetowej, rozrastająca się z dnia na dzień w niezliczonej ilości nowych baz danych, jest świadectwem zrealizowanej utopii medialnej naszych czasów, ale charakterystyczną cechą wykonawców testamentu Otleta, obok wyrażanego maksymalizmu dążeń, pozostaje zaskakujący brak pewności siebie, wynikający z chwiejności metod, jakimi dysponują, i umowności granic uprawianego przez nich pola badań; powoduje to, że chętnie przyjmują oni pozę wędrowców, blakających się po płaskowyżach i dolinach dzisiejszej bibliologii zdominowanej przez naukę o informacji, gdyż uogólnienia teoretyczne formułowane są dziś nieporównywalnie wolniej niż pozwala na to postępujący przyrost wiedzy. Ta uwaga (poniekąd) odnosi się także do autora niniejszego artykułu, korzystającego z stylistyki dywagacji

<sup>1</sup> W 1895 roku bibliolodzy francuscy Paul Otlet i Henri La Fontaine powołali International Institute of Bibliography w Brukseli, aby w nim zrealizować utopijny plan zbudowania „Powszechnej Księgi Wiedzy”. Por. A. Mattelart, *Spółczesność informacji*, tłum. J. Mikułowski Pomorski, Kraków 2004, s. 33.

<sup>2</sup> K. Migoń, *Z dziejów nauki o książce*, Wrocław 1979, s. 53.

<sup>3</sup> Por. A. Drózdź, <http://albo.spełniona.utopia.Liber.Mundi>, EBIB, Nr 7/2001 (25 [dokument elektroniczny: <http://ebib.oss.wroc.pl/2001/25/drozd.html>]; aktualizacja: 18.10.06].

(od łac. *divagari*, tj. zabląkać się), i z umownego przywileju ograniczonej odpowiedzialności za skutki poznawcze komentowanych zagadnień.

Bibliotekoznawcy przyzwyczajeni zostali do opinii, że ich dyscyplina naukowa wyodrębniła się stosunkowo późno, w czym znaczny udział mieli ówczesni badacze literatury. Utrwalone nieporozumienia na ten temat są spowodowane zaniedbaniami w dziedzinie hermeneutyki bibliologicznej. Podkreśla to Adrian Marino, światowej sławy antropolog literatury<sup>4</sup>, z uporem rozpoczynający swe analizy hermeneutyczne od przypominania istoty oralności pierwotnej oraz rewolucyjnych zmian kulturowych, spowodowanych nowymi technologiami pisma i książki. Marino uświadamia banalną skądinąd prawdę, że atomami literatury są litery – pierwotne wobec każdego tekstu i zamknięte w swej materialnej postaci. Te atomy literaturoznawstwa są również pierwotnym elementami dla nauki o książce. „Wstępne elementy historii literatury pojawiają się w obrębie tego samego scenariusza”, w którym *litteris vetustis* (*littera antiqua*) pozostają w relacji do *scriptura nova*; drukarstwo jest doskonałym dowodem tej zależności, bo umożliwiło rozwój „świata literatury” w nowym wymiarze<sup>5</sup>. Tym wszystkim, którym tekstologia przysłoniła rzeczywisty obraz początków literatury, Marino tłumaczy niejako o d p o d s t a w, że powstające w antyku i w średniowieczu pierwsze bibliografie i encyklopedie były dopasowane do konkretnych bibliotek, aby ułatwić osobom zainteresowanym korzystanie z ich zasobów. Z tak układanych kompendiów i streszczeń, zestawień, porównań, ocen i uzupełnień, czym zajmowali się już bibliotekarze aleksandryjscy i pergamońscy, wyłoniła się z czasem historia literatury, ale po wielu wiekach dokonane przesunięcia w zakresie systematyzacji nauk spowodowały, że bibliotekoznawstwo zaczęło postrzegać w relacji do literaturoznawstwa i nauk historycznych jako dyscyplinę wtórną, heurystyczną, o rodowodzie niejasnym. Gdyby nie złożone funkcje społeczne książek oraz ich wartości estetyczne i bibliofilskie, wprowadzenie takich przesłanek epistemologicznych doprowadziłoby do zredukowania ich sensu kulturowego i postrzegania ich przede wszystkim jako narzędzi przekazywania informacji. Na szczęście nigdy dotąd nie doszło do takiej skrajnej sytuacji.

\*\*\*

Interdyscyplinarne usytuowanie nauk bibliologicznych zmusza uprawiających tę dziedzinę wiedzy do częściowego importowania założeń i metod badawczych, ale praktyka zapożyczeń nie zawsze przynosi korzystne rezultaty. Proces badawczy, którego celem jest wyjaśnianie rozumiejące, wymaga szczegółowej krytyki wybra-

<sup>4</sup> Adrian Marino, ur. w 1921 r., przed wojną uczeń najwybitniejszego historyka literatury rumuńskiej, G. Călinescu, w latach 1949–1957 więziony za przynależność do organizacji antykomunistycznej, a przez następnych pięć lat pod dozorem policji, od 1965 roku publikuje opracowania z zakresu komparatystyki i hermeneutyki literackiej. Jego prace, od połowy lat siedemdziesiątych tłumaczone są na wiele języków (angielski, francuski, niemiecki, włoski, ale także na japoński i inne). Najważniejsza z nich, *Hermeneutica ideii de literatură* (Cluj-Napoca, Ed. Dacia 1987), stanowi drugą część tetralogii dzieł z zakresu komparatystyki i teorii literatury, której ostatnia, czterotomowa „biografia idei literackich” (1991) jest podsumowaniem jego badań. Na uwagę zasługują również inne publikacje Marino z zakresu antropologii literatury, np. *L'hermeneutique de Mircea Eliade* (przekł. z j. rumuńskiego, Gouillard, Paris 1981).

<sup>5</sup> A. Marino, *The Biography of "the Idea of Literature" from Antiquity to the Baroque*, New York 1996, s. 113.

nych źródeł, aby nie zagłuszyć głosu zdrowego rozsądku; w skrajnie negatywnych sytuacjach pojawiłyby się wtedy wyjaśnienia przyczynkarskie, autotematyczne lub też pozornie przestrzegające procedur postępowania badawczego, ale prowadzące w błędnym kierunku. Problemem współczesnej bibliologii jest nadmierne obciążenie bibliografistyką, archiwistyką i bibliotekarstwem. Dla jednych badaczy określony materiał zasługuje wyłącznie na opis archiwisty, jako że jest fragmentaryczny i nie spełnia wymogów postępowania naukowego o charakterze wyjaśniającym, podczas gdy inni, np. czerpiący inspiracje z konstruktywizmu, niewiele się tym przejmują, wychodząc z założenia, że każdy dokument przeszłości zasługuje na uwagę i jest godny, by na jego podstawie budować hipotezy naukowe. W dzisiejszej humanistyce kwestie przedmiotu badań, oceny źródeł i decyzji metodologicznych nie podlegają sztywnym regulacjom.

Szczególnie ważnymi zagadnieniami są dziś dobór metod oraz właściwa interpretacja uzyskanego materiału, gdyż wokół tych kwestii koncentrują się dyskusje środowiskowe. W nauce, podobnie jak w świecie mody, pojawiają się określone trendy, niekoniecznie o charakterze intelektualnym. Teorie i metodologie normatywne, jak choćby funkcjonalizm czy szkoła Annales, rozwijane, poddawane błędnym interpretacjom i naśladowane bez należytego przygotowania nierzadko niosą chaos zamiast twórczego fermentu; Thomas S. Kuhn czytelnikom *The Copernican Revolution* (1957) musiał często powtarzać: „Ja tego nie powiedziałem”, „to nie jest mój pogląd”, gdyż jego koncepcjom paradygmatu próbowali oni nadać fałszywe wyobrażenia<sup>6</sup>.

Jeden temat badawczy w zależności od przyjętych założeń i stopnia kompletności przeprowadzonej kwerendy może doprowadzić do wyników, różniących się w sposób zasadniczy, gdyż wiele zmiennych rzutuje na budowane językiem naukowym wyobrażenia społeczne. Pierre Chaunu do napisania *Séville et l'Atlantique 1504–1650*<sup>7</sup> wykorzystał zachowane w stanie nietkniętym księgi portowe Sewilli i przyswoiwszy sobie sprawdzone metody badawcze Fernanda Braudela<sup>8</sup> uchwycił zjawisko powtarzających się koniunktur i regresów w handlu dalekomorskim, a przy tym, podobnie jak Braudel, osadził rezultaty swych poszukiwań archiwistycznych w obszernej faktografii przemian kulturowych, gospodarczych, społecznych i politycznych. Polscy historycy przeważnie z rezerwą odnoszą się do postulatu badania zjawisk w „długim trwaniu” ze względu na fragmentaryczność i niekompletność rodzimych archiwaliów, służących uprawianiu historii gospodarczej, jakkolwiek niektórzy z nich, jak Witold Kula, udowodnili, że zastosowanie założeń „szkoły Annales” jest możliwe.

Przed laty tego typu próbę podjęła również Renata Żurkowa w pracy na temat krakowskiego handlu książką w pierwszej połowie XVII wieku, ale czy jej wysiłki

<sup>6</sup> T.S. Kuhn, *Droga po strukturze. Eseje filozoficzne z lat 1970–1993 i wywiad-rzeka z autorem słynnej „Struktury rewolucji naukowych*, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa 2003, s. 280.

<sup>7</sup> *Séville et l'Atlantique (1504–1650)* – we współpracy z Huguette Chaunu, Paris 1955–1960, 12 vol., s. 7343.

<sup>8</sup> F. Braudel, *La Méditerranée et le Monde Méditerranéen a l'époque de Philippe II*, Paris 1949 (edycja polska: *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II*, t. 1–2, z fr. przeł. Tadeusz Mrówczyński i Maria Ochab, Gdańsk 1976).

badawcze uwieńczone zostały sukcesem? Uprawiana przez tę autorkę historia kwan-  
tytatywna wbrew zapowiedziom zawartym w tytule monografii nie mogła ogarnąć  
wzmiankowanego okresu, skoro tzw. „księgi szosu”, czyli księgi celne, główne źród-  
ło przeprowadzonych analiz, jak sama stwierdziła, dochowały się w całości tylko za  
lata 1600–1620<sup>9</sup>. Błędy popełnione w krytyce źródeł powodują kreowanie równie  
błędnych hipotez, a w dalszej kolejności błędnych wyobrażeń historycznych. Teza  
o dialektyce następstw ilościowo-jakościowych jest całkowicie nieprzydatna w takich  
przypadkach, a założenie, jakoby można było mówić o prawidłowościach w handlu  
książką na podstawie liczby skrzyń odnotowanych przez urzędników komory celnej,  
może wywołać wesołość na twarzach czytelników<sup>10</sup>. Jeśliby założyć, że w księgach  
szosu znalazła się rzetelna dokumentacja, wówczas tego typu źródło uznać by można  
za autentyczne i wartościowe, ale broni nas przed tym zdrowy rozsądek, przypomi-  
nający o nieskuteczności systemu administracyjnego w pierwszej Rzeczypospolitej.  
Założmy jednak, że autorka ma rację. Zebrane przez nią „fakty” powinny być wtedy  
zweryfikowane, ale nie jesteśmy w stanie dotrzeć do repertoriów, kopii, listów kredy-  
towych czy ksiąg notarialnych, potwierdzających dane ilościowe zawarte w księgach  
szosu. Co więcej, przy wprowadzeniu założeń antropologicznych, że celnicy są wy-  
stawieni na pokusy korupcji niezależnie od epoki, musimy się pogodzić z faktem, że  
dostarczone w tych księgach dane są tylko częściowe.

Z braku wiedzy na temat rozmiaru praktyk przemytniczych na ziemiach Rzeczy-  
pospolitej, posłużmy się przykładem z rejonu, gdzie tradycja uprawiania kontrabandy  
sięga czasów antycznych. W połowie lat osiemdziesiątych XVIII wieku intenden-  
ci króla Neapolu i Sycylii, Ferdynanda IV, zakupili we Francji, Szwajcarii i w Holandii  
publikacji zagranicznych za 15 tys. dukatów. Tyle samo wydali na ten cel w We-  
necji oraz dodatkowo 2 tys. dukatów w Turynie i w innych państwach; łącznie ok.  
32 tys. dukatów. Ponieważ zapotrzebowanie na wydawnictwa zagraniczne było  
znacznie większe, a urzędnicy królewscy unikali sprowadzania książek zakazanych,  
dlatego rokrocznie przemycano je do Neapolu za kwotę ponad 30 tys. dukatów,  
w czym potajemnie współdziałali ci sami intenden-  
ci królewscy, liczni turyści, kupcy, ale najczęściej sławni z uprawiania kontrabandy mieszkańcy dzielnic portowych  
Margellina, Chiaia i pobliskiego Posillipo<sup>11</sup>. Dzięki tym praktykom w prywatnych  
bibliotekach neapolitańskich można było znaleźć wszystkie dzieła wrogów Kościoła  
i feudalizmu. Niepodważalny fakt praktykowania przemytu w każdej epoce, wska-

<sup>9</sup> R. Żurkowska, *Księgarze krakowscy na szlakach handlowych w pierwszej połowie XVII wieku*, Rocznik Biblioteki PAN 1986; R. Żurkowska, *Księgarstwo krakowskie w pierwszej poł. XVII wieku*, Kraków 1992.

<sup>10</sup> Autorka próbowała nawet określić szacunkową wielkość wyeksportowanych z Krakowa książek, zakładając że konie ciągnęły wówczas wozy obciążone przeważnie 5 cetnarami towaru (1 cetnar = 65 kg). Por. eadem, *Księgarstwo krakowskie...*, s. 180.

<sup>11</sup> A. Drózd, *Książki i rewolucja*, Kraków 2006, s. 119 [za:] Renato Siri, *La cultura a Napoli nel Settecento*, in *Storia di Napoli : Dal Viceregno alla Repubblica del '99*, vol. VII, Napoli 1972, s. 214. Tematowi kontrabandy neapolitańskiej w drugiej poł. XVIII wieku wiele miejsca poświęcił Romano Ruggiero w pracy *Napoli: dal Viceregno al Regno: storia economica* (Torino 1976), a kontrabandzie z początku XIX wieku John Anthony Davis w *Merchants, Monopolists, and Contractors, A Study of Economic Activity and Society in Bourbon Naples 1815–1860* (New York 1981).

zujący na potęgę czynników antropologicznych, podważa zaufanie do danych liczbowych towarzyszących instytucjonalizacji życia publicznego.

Z pewnością idee oświeceniowe nie uległyby rozpowszechnieniu po całej Europie, gdyby nie dobrze zorganizowani przemysłowcy, przyjmujący zlecenia również od księgarzy i bibliotekarzy. Twórcy wydawniczego sukcesu Wielkiej Encyklopedii Francuskiej celowo wybrali księstwo Neuchâtel, leżące na terenie Szwajcarii, ale tuż przy granicy francuskiej, by założyć tam Société Typographique i wykorzystać miejscowych przemysłowców, by w ten sposób zaopatrywać w swe „wywrotowe” publikacje licznych odbiorców w Besançon, w Strasburgu i w wielu innych miastach francuskich<sup>12</sup>. Trzeba dodać, że mieszkańcy Neuchâtel na mocy traktatów międzynarodowych byli poddani dalekiego króla Prus i nie dosięgała ich zarówno konserwatywna władza kantonalna (wszakże w Genewie spalono publicznie *Emila* Jana Jakuba Rousseau), jak i króla Francji, z którego wyroku pierwsza edycja *Encyklopedii* została zamknięta w lochach Bastylii. Bez kontrabandy trudno byłoby sobie wyobrazić rozprzestrzenianie się idei libertyńskich i oświeceniowych w XVII i w XVIII wieku. W przypadku nauk humanistycznych i społecznych stosowanie algorytmizujących metod dedukcyjnych wiąże się z ryzykiem błędnego uogólniania. W praktyce badawczej zwycięża na szczęście zdrowy rozsądek, nakazujący dostosowywanie metod do postawionych problemów.

Uprawianiu bibliologii opartej na wyraźnych założeniach badawczych nie sprzyjała również próba zbliżenia z socjologiczną teorią funkcjonalizmu, choć długo uważano, że jest ona najbardziej skuteczna w opisywaniu zagadnień świata książki. W latach siedemdziesiątych, gdy utrzymywało się w środowisku bibliologów żywe zainteresowanie tą propozycją badawczą, refleksja nad dysfunkcyjnym znaczeniem określonych książek, tj. negatywnie oddziałujących na rzekomo istniejące w społeczeństwie *equilibrium*, nie mogła być rozwijana z racji politycznych, toteż i nie wykorzystano właściwie tej intelektualnej inicjatywy. Mówienie o funkcjach społecznych książek, ale bez dostatecznie precyzyjnego określenia ich miejsca systemowego, spowodowało, że w dziedzinie bibliologii propozycja badawcza funkcjonalizmu nie znalazła zastosowania adekwatnego do zadań wyznaczonych tej teorii przez socjologów.

O zastosowaniu postulatów funkcjonalizmu trudno dziś mówić, gdyż nie ilustrują ich żadne liczące się publikacje, mogące służyć jako wzór modelowy do dyskusji na ten temat. Kryzys socjologii w ostatnim ćwierćwieczu minionego stulecia spowodował, że wyraźnie osłabły jej wpływy na bibliologię. Tempo zachodzących zmian cywilizacyjnych i społecznych powoduje, że chętniej stosowane są metody jakościowe niż ilościowe, oparte na badaniach kwantytatywnych. W ostatnich dziesięcioleciach XX wieku historyków znacznie częściej interesowały treści o charakterze „miękkim”, odnoszące się do kwestii świadomości społecznej, niż poddające się weryfikacji metodami statystycznymi „twarde fakty”, dostarczane na podstawie analiz z zakresu historii gospodarczej i społecznej. Do łask powróciła psychologia, stanowiąca jeden z postulatów uprawianej antropologii kulturowej. Wyraźne przesłanki antropologicz-

<sup>12</sup> Por. R. Darnton, *The business of enlightenment Publishing History of the Encyclopédie, 1775–1800*, Cambridge 1979.

ne wprowadzali do swych badań Roger Chartier, Michael Foucault, Jean Delumeau, Jacques Le Goff, Philippe Ariès, Emmanuel Le Roy, uprawiający historię obyczajów, prostytucji, śmierci, ojcostwa czy mentalności, ale takie podejście metodologiczne ujawnił już Marc Bloch (1886–1944), współzałożyciel periodyku „Annales d’Histoire Economique et Sociale”, uwzględniający przesłanki antropologiczne w swej historii społecznej feudalizmu.

Między biegunami pozytywizmu i romantyzmu oraz ich pochodnymi w postaci funkcjonalizmu i konstruktywizmu można wymienić wiele tendencji badawczych, a każda z nich byłaby oparta na określonych założeniach. Rozwojowi nauki nie służy prezentujący, bezzałożeniowy stosunek do przedmiotu badań. O bezzałożeniowości mówi się, że jest mitem epistemologicznym, szkodzącym rozwojowi nauki. Przypomnijmy zatem, że w drugiej połowie XIX wieku typowe dla przyrodoznawstwa przekonanie o rzeczywistości zewnętrznej i niezależnej od podmiotu poznającego narzuciło badaczom postawę epistemologiczną wobec rzeczywistości. Gdyby to przyjął, wówczas książka nie byłaby dziełem ontycznym i estetycznym, a jedynie przedmiotem archiwizacji danych. Niewątpliwie idea bezzałożeniowości – nieziszczalny cel nauki pozytywistycznej, służyła epistemologicznej utopii pozytywistycznych filozofów nauki.

Jednym z pierwszych badaczy, którym sztywny gorset epistemologii utrudniał swobodę twórczego działania był Gaston Bachelard, w okresie przedwojennym popularyzujący zagadnienia relatywizmu naukowego na przykładzie teorii fizyki kwantowej. Pod wpływem Alberta Einsteina i Maxa Plancka rozszerzył on filozofię nauki, a swoją *La philosophie du non* (1940)<sup>13</sup> doprowadził do przewyciężenia tzw. „przeszkód epistemologicznych”, które hamowały ówczesny rozwój nauk zarówno ścisłych, jak i humanistycznych. Bachelard udowodnił, że przyjęcie perspektywy ontologicznej jest w nauce koniecznością, gdyż pytania o kategorię rzeczy i zjawisk, a zwłaszcza o ich substancję, są odnawialne i rozszerzają wiedzę o świecie.

W ciągu minionych stu pięćdziesięciu lat dzięki prowadzeniu badań w perspektywie epistemologicznej nastąpił znaczący przyrost wiedzy o książce, bibliografii i bibliotekarstwie – te obszary badań, tradycyjnie kojarzone z koniecznością opisu, zapewne pozostaną w teście perspektywnie metodologicznej, ale w odniesieniu do szerokich zadań, stojących przed współczesną bibliologią, utrzymywanie dotychczasowych założeń poznawczych mogłoby doprowadzić do niebezpiecznego zasklepienia się w jednej sferze rzeczywistości. Dzisiaj bezzałożeniowość nie znajduje poparcia filozofów nauki, którzy uważają, że poznajemy w y o b r a ż e n i a rzeczywistości i na ich podstawie budujemy h i p o t e t y c z n e obrazy całości, co powoduje, że uczestniczymy w „konstruowaniu” przedmiotu badań<sup>14</sup>.

Książka, jako typowy obiekt z „pogranicza” dziedzin wymaga zróżnicowanych interpretacji i komentarzy, wśród których – w zależności od potrzeb badawczych

<sup>13</sup> Por. G. Bachelard, *Filozofia, która mówi nie. Esej o filozofii nowego ducha w nauce*, tłum. J. Budzik, Gdańsk 2000.

<sup>14</sup> K. Zamiara, *Konstytucja przedmiotu badań naukowych a kwestia założeniowości wiedzy naukowej*, [w:] *Wiedza a założeniowość*, pod red. A. Motyckiej, Warszawa 1999, s. 18.

– mogą dominować historyczne, kiedy indziej filologiczne, psychologiczne, prawnicze, religioznawcze, psychologiczne, prasoznawcze, politologiczne, ekonomiczne czy socjologiczne. Zmiana aspektu badań wywołuje zawsze konieczność skorygowania założeń, na których znajduje oparcie dana perspektywa<sup>15</sup>. Razem z koniecznością wprowadzania komentarzy interdyscyplinarnych nauka o książce co rusz powinna się otwierać na odmienne założenia badawcze, co powinno stanowić o jej bogactwie. Dzięki tym nakazom pole badawcze książki, dawniej wyznaczone tylko przez bibliografię i bibliotekoznawstwo, zostałyby rozszerzone do wymiarów przysługujących nowoczesnej bibliologii. Zmienność perspektyw badawczych jest zaletą, ale również świadczy o braku własnych zdolności holistycznego ogarnięcia wszystkich elementów świata książki. W tym bogactwie możliwości interpretacyjnych brakuje idei nadrzędnych, ułatwiających zrozumienie całości prezentowanych zagadnień.

Na początku lat siedemdziesiątych Karol Głombiowski sformułował tezę, że „nauka o książce jest nauką o człowieku”<sup>16</sup>, ale wydaje się, że nie została ona odpowiednio rozwinięta, choć to właśnie w niej można by osadzić taką perspektywę ontologiczno-holistyczną. Dzisiaj, gdy usiłujemy ogarnąć płynący wartkim strumieniem natłok wiedzy, wydaje się, że koniecznością jest przypomnienie powyższej tezy, aby nie dopuścić do atomizacji uprawianej przez nas dyscypliny. Tak sądzi Krzysztof Migoń, w którego opinii

zmieniający się w czasie i z natury swojej heterogeny przedmiot badań bibliologicznych wymaga obecności nadrzędnej koncepcji teoretycznej, która scalałaby niejednorodne pole badawcze. Nie mają mocy generalizującej „częstkowe” teorie książki i bibliologii: literacka, pedagogiczna, psychologiczna, socjologiczna, ekonomiczna, prawna, polityczna, religijna. Tłumaczenie problemów książki w tych kategoriach nie może być kompletne z powodu jednostronności owych teorii, ich niewystarczającej aparatury pojęciowej i nierzędzi badawczych<sup>17</sup>.

Takiej nadrzędnej koncepcji teoretycznej, zdaniem tego autora, mogłaby dostarczyć „kultura książki”. Ponieważ pojęcie kultury jest nie mniej wieloznaczne, co pojęcie książki, by uniknąć ryzyka wyjaśniania *ignotum per ignotum*, z powodu definicji kultury należałoby zatem wybrać tę najbardziej przystającą do potrzeb bibliologicznych, a zarazem uwypuklającą w książce „sposób istnienia świata ludzkiego”<sup>18</sup>. Można się zastanowić, czy postulowana kultura książki miałaby charakter analogiczny do przedmiotu o nazwie kultura języka, którego przedstawiciele oprócz postrzegania wszystkich zjawisk, składających się na uzus językowy, zajmują się

<sup>15</sup> Zygmunt M. Zimny wymienia założenia ontologiczne, gnoseologiczne, psychologiczne i logiczno-matematyczne. Por. Zygmunt M. Zimny, *Metodologia badań społecznych*, Częstochowa 2000, s. 87–108.

<sup>16</sup> Por. K. Głombiowski, *Nauka o książce nauką o człowieku*, „Studia o Książce”, T. IV (1973), s. 26–40. Do zawartych w nim wątków antropologicznych autor nawiązał m.in. w artykułach, *Książka a inne środki przekazu dzieła literackiego*, [w:] „Studia o Książce”, R. IX (1979), s. 3; *O dwóch tendencjach badań bibliologicznych w:* „Studia o Książce”, R. XI (1981) [tutaj: książka jako „tekstu kultury”], s. 13.

<sup>17</sup> K. Migoń, *O przedmiocie badań współczesnej bibliologii...*

<sup>18</sup> Por. A.L. Zachariasz, *Kultura. Jej status i poznanie. Wprowadzenie do reatywistycznej teorii kultury*, Lublin 1999, s. 15.

także utrwalaniem normy językowej, czy też – bez względu na krótkotrwałe mody i normy – ogarniałaby wszystkie zjawiska odnoszące się do adaptacji kulturowej przez książkę. Nie pomniejszając znaczenia tej pierwszej opcji, wprowadzenie perspektywy antropologicznej wydaje się być rzeczą bardzo pożądaną, aby z jej pomocą osiągnąć „scalenie pola bibliologicznego” zarówno w odniesieniu do przeszłości, jak i przyszłości książki.

\*\*\*

W ciągu minionego ćwierćwiecza – na niespotykaną do tej pory skalę – dzięki zastosowaniu komputerowych technik badawczych nastąpiła erupcja wiedzy naukowej oraz jej wykorzystanie i popularyzacja w każdej postaci. Najnowsze odkrycia z zakresu paleontologii czy paleogenetyki odsłaniają nieznane dotąd epizody z zamierzonych dziejów ludzkości. Uważa się dzisiaj, że Neandertalczyk mówił i to całkiem sprawnie, jakkolwiek jego język był ubogi w słownictwo<sup>19</sup>. Przesunięciu w głębią p r z e s z ł o ś ć uległa również chronologia najstarszych faktów piśmiennictwa. Po zidentyfikowaniu genów mowy, realne staje się udowodnienie hipotezy, zakładającej istnienie genów pisma. Weryfikacji poddawane są twierdzenia na temat najstarszych zabytków piśmiennictwa. Archaiczne liczmany sprzed dziesięciu tysięcy lat, pokryte znakami graficznymi, są dziś kluczem do poznania źródeł pisma sumeryjskiego<sup>20</sup>. Na podstawie nowych materiałów archeologicznych część uczonych chce przesunięcia hipotetycznej daty wprowadzenia pisma alfabetycznego w starożytnej Grecji aż do XII wieku p.n.e.

Po przeciwnej stronie, umocowane do wektora p r z y s z ł o ś c i, pojawiają się pytania o miejsce pisma i książki w świecie mediów elektronicznych, podlegających ciągłej ewolucji, która dawno już zdystansowała realne potrzeby ludzkie, wynikające z podstawowych zadań adaptacji kulturowej. Człowiek chce żyć w świecie stabilnym i dla siebie korzystnym, a książki umożliwiają mu częściowo wypełnienie tych potrzeb. Antropologia kognitywistyczna, badająca strukturę umysłu i mechanizmy myślenia, wskazuje na uwarunkowania wrodzone i nabyte, albo inaczej – zależne i niezależne. Potrzeby trwałości, ciągłości (nieskończoności), miłości i rozumności kreują odpowiednie wyobrażenia świata. Książki zawierają odpowiedzi na intelektualne i psychiczne potrzeby adaptacyjne. Centralnym punktem wiążącym świadomość intelektualną ze świadomością mityczną jest Logos. Bez wsparcia ze strony

<sup>19</sup> W 1983 roku w Izraelu znaleziono w jaskini Kebara doskonale zachowana duża część szkieletu Neandertalczyka, a z nim kość gnykową poniżej czaszki (przymocowane są do niej mięśnie aparatu mowy), identyczną z dzisiejszymi, ludzkimi, liczącą 60 tys. lat. Kanały głosowe Neandertalczyka odpowiadają wiekowemu poziomowi dzieci w przedziale od 2 do 11 lat. Por. Martin Kuckenburger, *Pierwsze słowo. Narodziny mowy i pisma*, tłum. z niem. Bartosz Nowacki, PIW, Warszawa 2006 [I edycja niemiecka Stuttgart 2004], s. 69–71.

<sup>20</sup> Pierre Amiet, archeolog prowadzący badania na obszarze Suzy, w roku 1972 postawił hipotezę na temat liczmanów sumeryjskich (*Glyptique Susienne* I: 69, n. 3), którą w dwadzieścia lat później Denise Schmandt-Besserat udokumentowała i rozwinęła, udowadniając, że umieszczane na nich piktogramy złożyły się później na wczesne pismo sumeryjskie. Por. Denise Schmandt-Besserat, *Before Writing: A Catalog of Near Eastern Tokens*, University of Texas Press 1992.



antropologii nie można wyjaśnić i zrozumieć fenomenu kulturowego pisma, książki i czytelnictwa.

Wiedza o sposobach komunikacji z dnia na dzień ulega zmianom, a wzmożona konkurencyjność pozwala mówić o antycypowaniu rozwiązań technologicznych, w czym mają swój udział teoretycy mediów. Postępująca dygitalizacja spowodowała rozszerzenie pola badań bibliologicznych, a równocześnie częściową degradację znaczenia naturalnych ludzkich uzdolnień, czego dowodzi mówienie o zrekonfigurowanym autorze, tekście i czytelniku, podobnie jak mówi się o rekonfiguracji twardego dysku w komputerze. O efektach pracy naukowej decyduje dziś umiejętność szybkiego przetworzenia i wykorzystania komputerowych baz danych, a nie doświadczenie i wiedza cząstkowa zdobywana w sposób tradycyjny. Skutki kulturowe epoki informacji boleśnie dotknęły dużą część utytułowanych uczonych starszego pokolenia, przyzwyczajonych do posługiwania się tradycyjnymi metodami badań<sup>21</sup>. Wędrowka po wirtualnych bibliotekach cyfrowych nie wymaga wstawiania zza biurka, ale jak wszystko, co jest pozorowane, także i tu wiele znajdziemy szalbierstw i obietnic bez pokrycia. Georg P. Landow – badacz literatury angielskiej, a zarazem jeden z pierwszych teoretyków hipertekstu, pod wpływem estetyki nowych mediów z tryumfalistyczną aprobatą prognozował rewolucyjne skutki „rekonfiguracji metod badawczych”. Po kilkunastu latach od tamtego wydarzenia łatwo zauważyć, że zachodzące zmiany nie przyniosły aż tak rewolucyjnych konsekwencji. Zmieniły się techniki badań oraz powiększył się nasz zasób wiedzy, ale w myśleniu o przyszłości i o przeszłości napotykamy na kolejne bariery poznawcze i wciąż odnawialne pytania o sens rzeczy.

### **Some reflections on the question of assumptiveness and the field of bibliological research**

#### **Abstract**

The author presents some reflections on the field of bibliological research in the context of postmodernist discussion of culture. It is claimed that epistemological approach and non-assumptive account and description of the examined subject are not sufficient for the understanding of the multilayered structure of a book, its social functions and its cultural sense.

The second part of the article presents new research possibilities that emerge after introducing certain anthropological assumptions. Modern bibliography seems to be overburdened with the myths of reason. This leads to simplifications in perceiving the book as a whole. Anthropological contexts allow us to overcome these simplifications and enable us to see the book as a symbolic unity which fulfils the assigned cultural functions in the mutual relations between the inner and the outer layers.

<sup>21</sup> Nie tak dawno Aleksander Radwański skomentował tę niepopularną i wstydliwie ukrywaną prawdę, sarkastycznie mówiąc, że „w praktyce lepszy może się okazać szybki idiota, niż inteligentny, informacyjny niedojda”. Por. A. Radwański, *Zdetrinizowana królowa wieku informacji*, „Konspekt”. Pismo Akademii Pedagogicznej w Krakowie, lipiec–sierpień 2004 [tryb dostępu: <http://www.wsp.krakow.pl/konspekt/19/radwan.html>, aktualizacja: 19.10.06]